

Z relacji inspektorów pracy - wypadki w rolnictwie

Praca w rolnictwie jest szczególnie niebezpieczna i stwarza wiele zagrożeń. Brak świadomości tych zagrożeń często prowadzi do wypadków, którym ulegają nie tylko rolnicy, ale także członkowie ich rodzin. Wśród poszkodowanych przy pracach rolniczych są niestety również dzieci, które często pomagają rodzicom w codziennych czynnościach, nierzadko – bardzo dla nich niebezpiecznych. Dzieci powodowane ciekawością, często przy zupełnym braku przewidywania następstw swojego postępowania, podejmują się prac zbyt ciężkich jak na swoje możliwości. Co gorsze, odbywa się to za pełnym przyzwoleniem, a niejednokrotnie nawet nakazem dorosłych. Czym może się to zakończyć przekonali się rodzice 11-letniego Rafała, który w ubiegłym roku pomagał przy siewie. Przegarniając ręką ziarna zboża, w czasie pracy siewnika, został pochwycony przez urządzenie będące w ruchu. Zmasakrowana wówczas ręka dziecka do dziś nie jest sprawna. I już nigdy nie będzie – ubolewa matka małego pomocnika. Do dziś jeździ z synem na rehabilitację. Sam chłopiec zarzeka się, że już nigdy więcej do maszyny nie podejdzie. Boi się.



Uraz psychiczny pozostanie mu już chyba do końca życia, dodaje ojciec Rafała, który przecież pozwolił dziecku na tę pracę. Teraz próbuje się usprawiedliwiać twierdząc, że syn mu tylko pomagał, bo...ktoś musiał. Z całą pewnością nie powinien był tego robić chłopiec – stanowczo twierdzą inspektorzy pracy wizytujący gospodarstwo, w którym doszło do wypadku. Pracę, przy której pomagał chłopiec powinny wykonywać tylko dorosłe, doświadczone osoby. Jednak nawet dorosłym nie wolno przegarniać zboża rękami. Do tego służy specjalna szpatułka. Niby drobiazg, ale gdyby wtedy jej użyto, do wypadku i kalectwa chłopca wcale by nie doszło.

W ubiegłym roku inspektorzy PIP przeprowadzili ponad 11 tysięcy wizytacji gospodarstw rolnych w całej Polsce. Dobrze wiedzą, że nieprawidłowości jest tam sporo. Sporo zatem zagrożeń, których rolnicy często nie dostrzegają. Twierdzą np., że ładu i porządku nie da się na wsi utrzymać. A jednak jest to możliwe. Każdego roku udowadniają to laureaci konkursu na najbezpieczniejsze gospodarstwo rolne w Polsce. Oni doskonale wiedzą, że wszystko w obejściu musi mieć swoje miejsce. Bo wtedy oszczędza się czas, no i, przede wszystkim własne zdrowie.



Pan Henryk, rolnik spod Lublina, bardzo spieszył się, by rozpocząć orkę. Porządki na podwórzu odłożył na później. Gdy rano szedł po ciągnik zahaczył o deski, których cięcia nie dokończył wiosną i nie uprzątnął ich z obejścia. Niby zwykłe potknięcie, jednak skończyło się groźnym upadkiem. Skomplikowany uraz nogi trzeba było leczyć operacyjnie. Z powodu pobytu w szpitalu w gospodarstwie nie było komu

pracować, żalił się inspektorom pracy Pan Henryk. Pośpiech nie jest dobrym doradcą, tłumaczyli inspektorzy, dodając jednak, że gdyby nie te rozrzucone deski...

To było niezwykle zdarzenie, opowiadał inspektor pracy o jednym z wypadków, któremu uległa młoda, niedoświadczona rolniczka. Koń ugryzł kobietę w brzuch. Uraz był tak poważny, że konieczny był zabieg ratujący życie. Choć od feralnego zdarzenia minęły już dwa lata, to stan zdrowia rolniczki wymaga kolejnych zabiegów leczniczych oraz rehabilitacji. Podobny, fatalny finał miał wypadek 43-letniej rolniczki z gminy Kolno, która



została poturbowana przez byka podczas obsługi. W tym wypadku nie ma mowy o braku doświadczenia, ponieważ rolniczka zajmowała się obsługą bydła od wielu lat. Kobietę odwieziono do szpitala z podejrzeniem urazu kręgosłupa i licznymi potłuczeniami. Dziś kobieta porusza się o kulach. Dlaczego doszło do tych wypadków? Czy można było ich uniknąć? Rolnicy, którzy mają podobne doświadczenia zazwyczaj twierdzą, że wypadki, w których uczestniczyli to po prostu nieszczęśliwe zdarzenia lub „zrządzenie losu”. Inspektorzy pracy rzadko zgadzają się z takimi opiniami. Uważają, że podstawowe znaczenie ma brak dostatecznej wiedzy o zagrożeniach występujących na wsi, przy pracy w gospodarstwie rolnym, także przy obsłudze zwierząt, których zachowania są na ogół nieprzewidywalne. Ale przed urazami można się ustrzec. Inspektorzy podkreślają, że przy obsłudze lub pracach ze zwierzętami należy kierować się zasadą ograniczonego zaufania. Trzeba być ostrożnym, mieć się na baczności i bardzo uważać. W przeciwnym razie można dołączyć do wcale niemałego grona rolników poszkodowanych przez zwierzęta gospodarskie. Tylko w pierwszym kwartale bieżącego roku grono to liczyło 621 osób i po upadkach stanowiło drugą, co do częstości, przyczynę wypadków przy pracy rolniczej.

Zanim uruchomisz maszynę rolniczą...

Dokonaj szczegółowego jej przeglądu. Zwróć uwagę na części ruchome i wszelkie mechanizmy. Sprawdź wszystkie osłony, a w pierwszej kolejności osłony wałów przegubowo - teleskopowych! Dlaczego wykonanie tych czynności przed rozpoczęciem wszelkich prac jest takie ważne? Ponieważ niesprawne, nie posiadające osłon maszyny stanowią ogromne zagrożenie dla zdrowia i życia rolników. Dobrze wiedzą to inspektorzy pracy, którzy dla zobrazowania skali problemu przywołują liczby wypadków. Od stycznia do marca bieżącego roku 577 rolników doznało uszczerbku na zdrowiu w skutek pochycenia lub uderzenia przez ruchome części maszyn.

Wśród poszkodowanych z tej grupy był rolnik z lubartowskiej wsi. Nie miał najmniejszych szans z wykonującym kilkaset obrotów na minutę wałkiem przekaźnika mocy, na którym brakowało osłony – opowiadał inspektor pracy wizytujący gospodarstwo rolne. Doszło tam do tragedii. Dobrze, że to był młody i silny mężczyzna, bo gdy obracający się wałek pochwycił najpierw ubranie, a później nogę, ten zdołał uwolnić ją z pochycenia. Tylko dzięki szybkiej reakcji matki poszkodowanego, która mocno przewiązała pozostałą część kończyny i zatamowała krwawienie, młody człowiek przeżył. Dziś dwudziestoparolatek ma protezę, jest całkowicie niezdolny do pracy w gospodarstwie



rolnym. Miał przejąć po rodzicach jego prowadzenie. Po tym, co się wydarzyło, już nigdy nie będzie to możliwe. A wystarczyło wcześniej odpowiednio przygotować sprzęt, założyć osłony – puentuje tę tragiczną historię inspektor pracy.

Bardzo często dochodzi również do wypadków wskutek przejechania, uderzenia lub pochycenia przez środek transportu w ruchu. W I kwartale 2011 r. zdarzenia tego typu były najczęstszą przyczyną wypadków

śmiertelnych, do których dochodziło podczas pracy rolniczej. W tej grupie przeważają wypadki drogowe, wywrotki i przygniecenia przewróconym ciągnikiem podczas transportu na terenie pofałdowanym, a także podczas prac polowych nieopodal rowów i uskoków. Poza trudnymi warunkami terenowymi na występowanie tych wypadków ma wpływ stan techniczny ciągników, kwalifikacje kierowców, często także jazda po spożyciu alkoholu i lekceważenie zagrożeń.

Jednym z przykładów negatywnego zachowania się człowieka jest zrelacjonowany przez inspektora pracy wypadek drogowy. Ciągnik prowadzony przez 47-letniego rolnika zderzył się na skrzyżowaniu z samochodem osobowym. To był straszny wypadek, wspomina inspektor, który dokonywał oględzin na miejscu wypadku w gminie Miastkowo. Rolnik kierujący ciągnikiem wymusił pierwszeństwo przejazdu na Citroenie, w wyniku czego doszło do zderzenia pojazdów. Niczego nie spodziewający się kierowca samochodu osobowego przejeżdżał przez skrzyżowanie przy zielonym świetle. Mimo, iż prędkość pojazdów nie była duża doszło do tragedii. Jednym z pasażerów samochodu było półroczne dziecko, zapięte w foteliku po tej stronie samochodu, w którą akurat uderzył ciągnik. Pomimo szybkiej akcji ratowniczej, przygniecionego dziecka nie udało się uratować. Rolnik wypadł z kabiny ciągnika i zasnął na poboczu. Jak się później okazało, w jego krwi było 3,5 promila alkoholu. Bezmyślności i nieodpowiedzialności rolnika nie da się opisać słowami – dodaje inspektor. Trzeba pamiętać, że wsiadając za kierownicę bierzemy odpowiedzialność nie tylko za bezpieczeństwo własne, ale również innych użytkowników drogi. Nie wolno prowadzić pojazdów po spożyciu alkoholu, ani „na kacu”, ponieważ skutki takiego postępowania prawie zawsze kończą się tragicznie.

Inspektor pracy z województwa podlaskiego szczególnie dobrze zapamiętał wypadek, do którego doszło w gminie Stawiski. Akurat były wtedy roztopy, ciężko było jechać po drodze asfaltowej, a co dopiero po polnej - opowiada inspektor. Rolnik zwoził drewno ciągnikiem rolniczym bez kabiny. W czasie próby wyjazdu z lasu po błotnistej drodze ciągnik wywrócił się, przygniatając mężczyznę ze skutkiem śmiertelnym. To był młody chłopak, 22 letni, jego rodzice



nie mogli w to uwierzyć, mówili, że dopiero co się zaręczył, planował szczęśliwe życie, eh
– dodaje z żalem inspektor – szkoda gadać. Pewnie gdyby ciągnik miał kabinę, a rolnik zachował większą ostrożność do nieszczęścia by nie doszło...

Uczmy się być mądrymi przed szkodą i wyciągnijmy wnioski z przedstawionych smutnych historii, bo takie wypadki zdarzają się zbyt często!